

**dr Krzysztof Predecki**  
**Wydział Zarządzania**  
**Politechnika Rzeszowska**  
**dr Krzysztof Rejman**  
**Instytut Ochrony Zdrowia**  
**Państwowa Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna**  
**w Jarosławiu**

<https://doi.org/10.26366/PTE.ZG.2016.49>

## **Neoliberalizm wobec nierówności społecznych**

### **1. Wstęp**

Powszechnie uważa się, że moda na myślenie neoliberalne już minęła, a kult wolnego rynku to ideologiczna patologia: zbrodnicza idea, które spustoszyła gospodarki wielu krajów świata. Obecnie powinno być więcej Keynesa niż Friedmana. Moralność i etyka wytworów kapitalizmu – bankierów i finansistów, została podważona zarzutami o chęci zysku za wszelką cenę i doprowadzenie do kryzysu. Kwestie związane ze sprawiedliwością społeczną i rozwarstwieniem społecznym wzbudzają najbardziej ożywione dyskusje, m.in. w gremiach publicystów, przedstawicieli nauk społecznych i polityków.

Publicystka „Gazety Wyborczej” Teresa Bogucka, w artykule „Piękne słowo „równość”” zauważa (Bogucka 2001, s. 12):

1. Zawsze będą bogatsi i biedniejsi. I retoryka, która sugeruje, że to można zmienić, jest oszustwem.

2. Jest lewicowym złudzeniem, że nierówności społeczne likwiduje się, podnosząc w górę całe warstwy i grupy. Robiły to rewolucje socjalne z wiadomym skutkiem. Demokracja zachodnia pokazała, że o wiele ważniejsze jest, żeby przed jednostką pragnącą iść do góry nie stały żadne bariery – żeby jej szanse zależały tylko od niej, a nie od pozycji lub zawodu rodziców, miejsca urodzenia, ukończonej szkoły. Nikt nie sprawi, żeby wszyscy pegeerowcy znów mieli prostą pracę etatową, i nie wolno ich tym mamić. Tym, którzy chcą, trzeba pomagać wychodzić z beznadziei. Jednak nie wolno dopuścić, żeby ich dzieci były skazane na zasilek i piwo pod wiejskim sklepem. Muszą mieć możliwość uczenia się, zdobywania takich umiejętności, jak ich wielkomięjscy koledzy. Wspieranie indywidualnych dążeń ciągle wydaje się w Polsce nieistotną fanaberią. Dopłacanie do całych grup zawodowych jawi się natomiast jako odpowiedzialna polityka.

## 2. Historyczne uwarunkowania nierówności

W niedawno wydanej książce pod znamienym tytułem „Krótka historia nierówności między ludźmi na przykładzie Europy”, której autorem jest Krzysztof Pomian, na samym wstępie można przeczytać: „Rzekomo wszyscy jesteśmy sobie równi. Ale nierówności biją w oczy na każdym kroku. Szerzy się wrażenie, że rosną. Hasło obrony równości obywateli gromadzi tłumy oburzonych przed siedzibami władz” (Pomian 2015, s. 7). Powstaje zatem pytanie, które przewija się w dziejach myśli filozoficznej i społecznej praktycznie od jej zarania, a dotyczy ono istoty idei nierówności, tego, skąd się biorą nierówności w społeczeństwie, czy są nieodzowną częścią życia społecznego, czy też należy je wszelkimi sposobami eliminować?

Problematyka ta towarzyszy rozważaniom filozoficznym już od starożytności. Już Platon około 360 roku przed narodzeniem Chrystusa w swoim jednym z najbardziej znanych dialogów pod tytułem „Państwo” pisał: „A kiedy, tak ja uważam, jakiś rzemieślnik z natury (...) wzbije się w dumę na tle swego bogactwa albo wpływów, albo siły, albo czegoś innego (...) i zacznie przybierać postać wojskowego, albo ktoś z wojskowych przybierze postać radnego i strażnika, chociaż tego nie godzien, i ci ludzie pomienią ze sobą narzędzia i zaszczyty, albo gdy jeden i ten sam człowiek spróbuje to wszystko robić równocześnie, wtedy – myślę, że i ty się zgodzisz – taka zamiana i takie łączenie zawodów to zguba dla państwa” (Platon 1990, s. 434).

Z tego fragmentu można wnioskować, iż nierówności społeczne były czymś zupełnie naturalnym, a przynależność jednostki do określonej grupy społecznej była dana raz na całe życie. Istnienie takiej hierarchii społeczno-zawodowej było gwarantem istnienia stabilnego państwa, co więcej: wszelkie przemieszczania się jednostek w owej stratyfikacji mogło podważyć fundamenty ustroju państwowego i było czymś niedopuszczalnym. Simon Blackburn – odnosząc się do tej idei – zauważa, iż Platon jest zwolennikiem systemu kastowego, w którym nierówności społeczne są jego immanentną częścią. Pisze on: „Dobra organizacja państwa wymaga, by rządzący zarządzili, pomocnicy wypełniali zadania związane z bezpieczeństwem i obroną, natomiast członkowie klasy pracującej wykonywali pracę, która im przypadła. Jest to system kastowy, w którym kasty ulegają petryfikacji. Dla tych, którzy starają się wyrwać z własnej kasty, Platon nie ma nic prócz żrącej, arystokratycznej pogardy. Kto jak kto, ale on z pewnością nie zaaprobowałby szkół dla robotników, otwartych uniwersytetów, koncepcji drugiej szansy edukacyjnej czy dawania ludziom możliwości samodoskonalenia. Wyrok, skazujący na „nędzne zajęcia handlowe”, jest wyrokiem dożywotnim. Ułaskawie-

nia nie będzie” (Blackburn 2007, s. 84-85). A zatem bariery społeczne, które leżą u podstaw nierówności w społeczeństwie, zdaniem Platona są nieprzekraczalne. Dieter Eissel nieco łagodzi ten pogląd twierdząc, że nierówności społeczne powinno się rozpatrywać jako rodzaj motywacji do podejmowania działań na rzecz poprawy sytuacji społeczno-ekonomicznej jednostki (Eissel 2008, s. 9).

Również wielki uczeń Platona, jakim był Arystoteles, akceptuje przyrodzony charakter podziałów społecznych. Pisał on: „Fakt równości majątku u obywateli przedstawia niewątpliwie pewne korzyści przez to, że nie są oni tak skłonni do zamieszek wewnętrznych, ale, prawdę powiedziawszy, są one wcale niewielkie. Ludzie wybitniejsi mogą się bowiem oburzać, że równość taka jest poniżej ich godności, stąd też często, jak pokazuje doświadczenie, zrywają się do powstań i zaburzeń. Niezależnie od tego, ludzie w swej nikczemności są nie do nasycenia, toteż początkowo wystarczają im tylko dwuobolowe zasiłki, a gdy te już wejdą w zwyczaj, coraz to więcej żądają, aż wreszcie miary nie znają. Brak miary jest bowiem cechą przyrodzoną żądzy, w której zaspokojeniu streszcza się życie wielu ludzi” (Arystoteles 2004, s. 59). Arystoteles dostrzegał pewne niebezpieczeństwa związane z istnieniem znacznych nierówności społecznych, które to polegały na możliwości wybuchu niepokojów społecznych mogących zagrozić obowiązującemu porządkowi.

Odmienne poglądy w stosunku do tego, co głosili Platon i Arystoteles na temat nierówności społecznych, miał Jan Jakub Rousseau. W „Rozprawie o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi” dowodzi, iż to właśnie postęp cywilizacji i rozwój ludzkiego rozumu utrwalają nierówność i – co za tym idzie – niesprawiedliwość społeczną. Pogląd ten zdaniem Rousseau można uzasadnić śledząc rozwój człowieka od okresu, kiedy to żyliśmy w stanie zgody z naturą, aż po czasy jemu współczesne. Człowiek „dziki” był człowiekiem wolnym, nie narzucał nikomu swojej woli, żył w samotności, różnice pomiędzy ludźmi w zasadzie nie istniały lub nie miały większego znaczenia. Tym, co kierowało człowiekiem w tym stadium rozwoju ludzkości, był instynkt. Tym samym takie kategorie, jak sprawiedliwość czy występki, nie istniały, gdyż są one kategoriami odnoszonymi się do rozumu, a nie do instynktu. Zamiast poczucia sprawiedliwości człowiek kierował się uczuciem litości. Ludzie byliby potworami, gdyby nie posiadali uczucia litości. Wraz z przechodzeniem człowieka w następne stadia rozwoju, coraz większą rolę zaczyna odgrywać rozum, a jednocześnie staje się on przyczyną podziałów i nierówności społecznych. Człowiek porzuca samotny tryb życia,

łączy się w społeczności, a w tych zaczyna się proces powstawania wszelkiego rodzaju nierówności społecznych.

Podziały społeczne szczególnie silnie dochodzą do głosu w momencie, kiedy ludzkość wynalazła rolnictwo, ponieważ uprawa ziemi wiązała się z jej podziałem; jedni mieli jej bardzo dużo a inni mniej lub wcale. Powstało wtedy pojęcie własności i w konsekwencji – pierwsze zasady prawa stojącego na straży sprawiedliwości. Wtedy to, jak zauważa Rousseau, okazało się, że ta sama praca może przynosić różne efekty. Jedni bogacili się, a inni biednieli. Pogłębiały się zatem nierówności społeczne, a cały rodzaj ludzki został wprzęgnięty w „jarzmo pracy, niewoli i nędzy”.

Konkludując, o ile pierwotna nierówność między ludźmi wynikała ewentualnie z ich kondycji fizycznej, o tyle późniejsza nierówność powstała dzięki rozwojowi umysłu i usankcjonowana została systemem prawnym, w którym prawo własności było jednym z najważniejszych (Rousseau 1956). Ludzkość jest ogarnięta ciągłą rywalizacją, a poczucie wartości jednostki jest związane z postrzeganiem siebie jako kogoś lepszego od innych. W takiej sytuacji trudno nawet myśleć o możliwości powstania społeczeństwa egalitarnego. Rousseau kwestionuje naturalny charakter nierówności społecznych, jednocześnie wprowadza pojęcie nierówności, która zależy „od czegoś w rodzaju umowy i albo jest zgodnie przez ludzi ustanowiona, albo moc swą przynajmniej czerpie z tej zgody” (Rousseau, cyt. za: Kot, Malawski, Węgrzecki 2004, s. 16). Nie ulega wątpliwości, że od czasów Oświecenia i Rewolucji Francuskiej z jej intelektualnym pokłosiem teza o przyrodzonej naturze nierówności społecznych jest coraz trudniejsza do obrony.

Szczególnie wiele uwagi problematyce nierówności społecznych poświęca Karol Marks. Teoria klas – podziału na tych, którzy posiadają środki produkcji (szlachta w społeczeństwie feudalnym i kapitaliści lub burżuazja w społeczeństwach przemysłowych) i tych, którzy ich nie posiadają (niewolnicy lub chłopci w społeczeństwach feudalnych, a w epoce industrializacji robotnicy tworzący proletariat) jeszcze do dziś pojawia się w dyskursie uniwersyteckim. Marksizm jako doktryna polityczna stał się podwaliną pod późniejsze totalitaryzmy, komunizm i – jak uważają niektórzy badacze – również narodowy socjalizm. R. Pipes w jednej ze swych prac zauważa, że przy jakiejś okazji, w samym środku II wojny światowej, Hitler oznajmił nawet, że „zasadniczo narodowy socjalizm i marksizm to jedno” (Pipes 2000, s. 328). Twierdzenie to do dziś budzi wiele kontrowersji. Warto również podkreślić, iż od czasów Manifestu komunistycznego i ruchu rewolucyjnego XIX i XX wieku ma miejsce niespotykane w historii ludzkości łamanie praw człowieka w imię idei równości i dobrobytu wszystkich ludzi.

Faktem jest jednak, że do dziś w wielu pracach z zakresu nauk społecznych można znaleźć odniesienia do teorii Marksa. Przykładem może być T. Piketty, który – w kontekście blokowania rozwoju jednostki przez klasy dominujące w społeczeństwie – pisze, iż dzisiaj „z jednej strony obserwując wyraźną poprawę standardu życia w krajach kapitalistycznych i spektakularny upadek systemów komunistycznych, nikt nie wspiera już marksowskich teorii o masowej proletariatyżacji społeczeństwa i reprodukcji klasowej w kapitalizmie. Zaś z drugiej strony, optymistyczny pogląd o znacznej i stopniowo wzrastającej mobilności w społeczeństwach rynkowych okazał się być wyjątkowo naiwnym” (Piketty 2000, s. 431).

Problem nierówności społecznych, choć poruszany przez wielu wybitnych myślicieli od starożytności aż po współczesność, pozostaje aktualny i jak zauważa wspomniany wcześniej K. Pomian, „by wypracować nowy model stosunków między państwem a rynkiem oraz nowe sposoby ograniczania nierówności bez równoczesnego blokowania dynamiki gospodarczej i by przekonać do tego większość trzeba będzie długiego czasu” (Pomian 2015, s. 73).

### **3. „Guru” neoliberalizmu Milton Friedman wobec nierówności**

Postępujące procesy globalizacyjne sprawiają, że organizacje poszukują źródeł osiągnięcia przewagi konkurencyjnej. Przedsiębiorstwa dążą do m.in. minimalizacji całkowitych kosztów przepływu produktów, obsługi dostaw, optymalizacji poziomu zapasów, a wszystko po to, aby zwiększyć zyski i rentowność organizacji. Dynamicznie rozwijająca się konkurencja wymusiła działania zgodne z orientacją marketingową, gdzie w centrum zainteresowania znajduje się klient i jego potrzeby. Osiągnięcie przewagi konkurencyjnej jest możliwe poprzez uzyskanie wyższości jednego instrumentu marketingu nad konkurencyjnym, co może wiązać się z ofertą asortymentową, ustaloną ceną, rozbudową kanałów dystrybucyjnych, czy też podejmowanymi działaniami promocyjnymi, lub poziomem obsługi, a w konsekwencji będzie przekładało się na lepsze zaspokojenie potrzeb i oczekiwań odbiorców.

Jeden z najbardziej kluczowych, wolnościowych poglądów Milтона Friedmana zawiera się w uwadze, iż nawet gdyby gospodarka wolnorynkowa nie była najsprawniejsza, propagowałbym ją z powodu wartości, jakie oferuje: swobody wyboru, wyzwania, ryzyka.

D. Friedman, syn Milтона, prawnik i ekonomista z Santa Clara University, zauważył jednak: „Milton broni się sam (...). Po Miltonie Friedmanie została luka. Mój

ojciec uciekał od podziałów na prawicę i lewicę. Skupiał się na ideach, które uważał za słuszne” (Stodolak 2015).

John Kenneth Galbraith, zwolennik keynesizmu i interwencjonizmu w gospodarce, przywołał z kolei Friedmana, jako autora najradykałniejszego po drugiej wojnie światowej projektu podatkowego w duchu państwa opiekuńczego: „Zaproponował mianowicie, żeby podatek dochodowy zmniejszał się do zera w miarę zbliżania się do poziomu niskich grup dochodów. Przy najniższych dochodach powinno się dochód zwracać w kwocie zwiększającej się w miarę rosnącego zubożenia. Byłby to ujemny podatek dochodowy, gwarantujący wszystkim minimum dochodu. Niewielu lewicowych ekonomistów mogło sobie rościć pretensje do wysunięcia równie imponującej propozycji” (Galbraith 1992, s. 285-286).

Przeciwnicy neoliberalizmu bardzo często wysuwają argumenty, w których ukazują skandynawskie państwa dobrobytu, jako najlepszych miejsc do życia na ziemi. Patrick O'Rourke w pracy „Wykończyć bogatych” przypomina: „Pod koniec XIX w. i na początku XX wieku wyemigrowała z kraju prawie milion Szwedów, czyli niemal jedna czwarta populacji. Na szczęście mieli gdzie się udać. Wyjeżdżali do Stanów Zjednoczonych, a konkretnie do Minnesoty. Mimo nierówności i destabilizacji, Szwedzi nieźle się tam urządzili. Pewnego razu jakiś skandynawski ekonomista zwrócił się do Milтона Friedmana, zwolennika wolnego rynku: – W Skandynawii nie ma biedy. Milton Friedman odpowiedział: – To bardzo ciekawe. Bo nie ma jej też wśród Skandynawów w Ameryce” (O'Rourke 2006, s. 83-84).

W sprawie rozwarstwienia dochodów Milton Friedman uważa, iż jest to zła tendencja i analizuje sytuację (Lubowski 2007, s. 283-284):

- nie ma to nic wspólnego z handlem i pracą wędrującą za granicę,
- w ostatnich latach pojawiły się szaleńcze zarobki na Wall Street i eksplozja fortun – czasem zadłużonych, czasem nie,
- większy niż w przeszłości napływ imigrantów o niskich kwalifikacjach, chwytających się słabo opłacanych zajęć,
- napęczniały, oba bieguny, superbogatych i superbiednych, i dlatego statystyka pokazuje to, co pokazuje, czyli rosnącą polaryzację dochodów.

Rosnące rozpiętości w dochodach są także, wg Friedmana, wynikiem defektów amerykańskiego szkolnictwa, poziom „kryminalny”, a winowajcą mają być związki zawodowe. „Blisko 30 procent młodzieży, która zaczyna szkołę średnią, nigdy jej nie

kończy. To ją skazuje na niskopłatną pracę. Prowadzi to do rozwarstwienia się społeczeństwa, do podziałów i konfliktów. Jestem niemal pewny, że faktyczny analfabetyzm jest dziś w Stanach Zjednoczonych większy niż sto lat temu. Związki zawodowe nauczycieli sprawują monopolistyczną kontrolę nad szkołami i zrobią wszystko, co w ich mocy, aby ją utrzymać. Edukacja nie jest ich zadaniem. Misją społeczeństw powinno być kształcenie, a nie budowa budynków szkolnych i doprowadzanie do nich uczniów. Istnieją dwa sposoby, aby subsydiować wytwarzanie konkretnego produktu: możesz subsydiować producenta albo konsumenta. W szkolnictwie subsydujemy producenta, czyli szkołę. Gdybyśmy zamiast tego subsydiowali konsumenta – mielibyśmy konkurencję. Uczeń mógłby wybrać szkołę, a to zmusiłoby szkoły do podnoszenia poziomu nauczania i lepszego zaspokojenia wymagań uczniów i rodziców. Prezydenta krajowego związku nauczycieli spytano, kiedy jego organizacja zrobi coś dla uczniów. Odpowiedział, że wtedy kiedy uczniowie wstąpią do jego związku, związek się nimi zajmie. Jego zadanie jako szefa związków to służba członkom związku, a nie służba społeczna. To szanuję. Związek zawodowy był niezwykle skuteczny w służbie swym członkom. Jednak przy okazji zniszczył amerykańską oświatę” (Lubowski 2007, s. 288-289).

Omawianym niejednokrotnie problemem jest autorski pomysł Milтона Friedmana: czeku/bonu edukacyjnego (zbliżony pomysł proponował wcześniej Thomas Paine). Dlaczego oświata też nie może tak wyglądać? Gdyby można było wybierać szkołę dla swojego dziecka, możliwości edukacyjne byłyby nieskończone. Szybko pojawiłyby się szkoły wykorzystujące nowoczesne technologie, tanie szkoły – odpowiednik supermarketów z najniższymi cenami; szkoły wirtualne, w których dzieci uczyłyby się w domu, na swoich komputerach; szkoły sportowe i muzyczne; szkoły całoroczne; szkoły, w których obowiązują mundurki; szkoły, które zaczynałyby pracę wcześniej i kończyły później, i licho wie, jakie jeszcze. Gdyby istniała na tym polu konkurencja, nastąpiłby wysyp najróżniejszych pomysłów (Stossel 2010, s. 165).

Zdaniem związkowców będzie to system dyskryminacyjny, zachęcający rodziców, by wybierając szkołę, kierowali się kryterium rasy (już dziś często się tak dzieje w jednolitych etnicznie dzielnicach). Związkowcy sugerują, że ani rodzice, ani dzieci nie będą umieli wybrać najlepszych szkół, lecz dadzą się zwodzić pozorami (tymczasem podane do publicznej wiadomości wyniki, uzyskane przez szkołę są dobrym miernikiem jej jakości) (Sorman 2009, s. 83).

Kalifornijski program finansowania szkolnictwa znany jako poprawka nr 174, zakłada przekazanie bonów o wartości 2600 dolarów wszystkim uczniom w celu umoż-

liwienia im uczęszczania do szkół prywatnych, gdyby tylko chcieli. Program został oprostowany przez dwa narodowe związki zawodowe nauczycieli, wielu polityków i inne grupy, a następnie z hukiem odrzucony podczas listopadowego referendum. Jak podaje prof. Caroline M. Hoxby z Uniwersytetu Harvarda w pracy „School choice and school competition: Evidence from the United States”, przeciętny bon oświatowy był wart zaledwie od 14% do 29% tego, co wydawano na uczenia w publicznej oświacie (najhojniejszy stan Milwaukee oferował bony o wartości zaledwie połowy wydatków na uczenia – 5783 dol. zamiast 11 436 dol.). Obecny system finansowania szkolnictwa publicznego jest nieefektywny i stanowi błędne koło – najpierw nakłada podatki na gospodarstwa domowe, aby zapewnić środki na rzecz szkół publicznych, a następnie, w sposób pośredni, zwraca podatki rodzinom, których dzieci uczęszczają do szkół publicznych.

W Milwaukee, mieście, w którym wprowadzono czek, okazało się, że wyniki wszystkich uczniów poprawiły się o 5% do 10%, przy czym wyniki dzieci meksykańskich imigrantów były lepsze niż uczniów pochodzenia miejscowego. Zgodnie z teorią Milтона Friedmana prawo rodziców do wyboru szkoły spowodowało wzrost wydajności całego systemu, przy czym największą korzyść odnieśli uczniowie będący w najgorszym położeniu (Sorman 2009, s. 84).

#### **4. Neoliberalizm w Polsce – na przykładzie działalności Janusza Korwin-Mikkego**

Janusz Korwin-Mikke, lider polskich „wolnościowców”, w kilku tysiącach artykułów i felietonów konsekwentnie prezentował program wolności gospodarczej. Wspominając Milтона Friedmana przypomniał problemy związane ze słownictwem: „Trzeba wiedzieć, że w USA termin „liberal” został skradziony przez socjaldemokratów, którzy tam obawiają się występować pod własnym szyldem. Stąd osoba o poglądach liberalnych w Ameryce musi określić się jako „classical liberal”, „neoliberal”, „Manchester liberal”, a z dodatkiem odrobiny libertynizmu jako „libertarian” (Korwin-Mikke 2006, s. 27).

Często jego poglądy są określane jako liberalna utopia, a on sam nazywa przez swoich krytyków politykiem niezależnym (Jerzy Urban: „poleciłem dawać go na ekranie, ile tylko wlezie, bo to polityk prawdziwie niezależny”) (Urban 1990), kontrowersyjnym (m.in. za pogląd „dobry czerwony, to martwy czerwony”) i faszystą, m.in. za wypowiedzi, w których porównywał tabele podatkowe i wydatki rządowe: „Podatki za Hitlera były dwa razy niższe niż obecnie i Adolf Hitler wyzyskiwał Polaków dwa razy



mniej niż nasi obecni okupanci. Mimo niskich podatków, zdobyte dzięki nim pieniądze Hitler potrafił wydać sensownie, bo zrobił armię, która doszła do Moskwy i bił bolszewików”.

Jak podkreślają krytycy, neoliberalizm jest korzystny dla niewielkiej liczby członków społeczeństwa (niecałe dziesięć procent), przy założeniu, że jest to neoliberalizm umiarkowany. W tej koncepcji „każdy jest kowalem swojego losu”, brakuje wsparcia ze strony społeczeństwa, wygrywa najlepszy, a pomoc przez państwo potrzebującym jest „popieraniem lenistwa”. Występuje zasada „darwinizmu społecznego”, gdzie jednostki silniejsze wypierają słabsze. Choć Korwin-Mikke nie rządzi w naszym kraju, de facto rządzi milionami młodych umysłów. Przeszło 750 tysięcy polubień na Facebooku, rekordowa liczba 12 mln wejść na stronę oficjalną tygodniowo i ponad 720 tysięcy głosów w wyborach parlamentarnych w 2015 roku. A określany mianem liberała Leszek Balcerowicz musiał tłumaczyć się z faktu, że w swojej książce „Odkrywając wolność. Przecie zniewoleniu umysłów” pojawił się tekst Janusza Korwin-Mikkego: „Czym jest sprawiedliwość społeczna?”.

Korwin-Mikke w swych publikacjach ukazuje biedę, określając ją mianem „świętej”: „Starożytni Grecy powiadali sentencjonalnie: W państwie źle rządzonym nie jest wstyd być biednym. Przyznać trzeba, że Polska do dobrych rządów nie miała w ostatnich stuleciach szczęścia. Nie wstydziliśmy się nigdy nędzy. Niektórzy nawet zaczęli się nią szczyścić: Żyję w brudzie i zaniedbanu – a więc jestem swój, ludowy, a tamci jeżdżą samochodami, to na pewno kradną – a jeśli nawet nie kradną, to pieniądze zarobione przy łopacie są lepsze, niż dzięki np. wymyśleniu takiej fidrymałki jak kostka Rubika, za co on wziął tyle milionów”. Władze fiskalne dobrotliwie basowały temu: pewnie, pewnie, ale my te pieniądze dla Ciebie odbierzemy! I odbierały – naiwnym skutecznie, cwany nieskutecznie” (Korwin-Mikke 2001, s. 14).

Janusz Korwin-Mikke przywołuje również studium przypadku kucharza Karola Okrasy, który postanowił ukończyć szkołę gastronomiczną: „Okrasa wyjaśnił, że chciał się jak najprędzej usamodzielnic, bo Jego rodzina była w stanie Go utrzymywać – to On chciał mieć zawód i pomagać Swojej matce<sup>43</sup>. To właśnie pokazuje, jak ważne jest, by w społeczeństwie byli ludzie biedni. Gdyby rodzina p. Okrasy miała dużo pieniędzy, to facet poszedłby studiować jakiś modny kierunek (socjologię? archeologię śródziemnomorską?) i zostałby snobem-nierobem albo lumpen-proletariuszem od czasu do czasu

<sup>43</sup> Dokładny cytat: „W mojej rodzinie nie było tradycji kulinarnych, ale była potrzeba, bym w miarę szybko zdobył konkretny zawód, zaczął pracować i odciążał rodzinę”.

zamieszczającym jakieś opracowanie, że ludzie to i tamto, zrobiłby doktorat (którego, poza recenzentami, nikt by nie przeczytał), albo żebrał o dotacje na kopanie w piasku w Nubii. A tak – jest to Ktoś!” (Korwin-Mikke 2007).

W tym kontekście kolejny raz JKM, powtórzył swoją tezę: „kto chce zlikwidować biedę, chce zlikwidować najważniejszy motor rozwoju społeczeństwa. W społeczeństwie normalnym, zgodnie z rozkładem Gaussa, muszą być i bardzo bogaci – i bardzo biedni. Tylko nierówność jest twórcza!” (Korwin-Mikke 2007).

Janusz Korwin-Mikke często publicznie podkreśla: „im mniej równości, tym lepiej!”, „ci co mają zdolności, i ci co ciężko pracują – mieli się tak samo dobrze, jak ci, co są głupi i leniwi. Sprawiedliwość musi być!”. Jak powszechnie wiadomo, Gini Index pokazuje, jaka jest różnica między najbogatszymi a najbiedniejszymi, im niższy – tym lepiej dla obywateli. Nie zgadza się z tym Korwin-Mikke, który odwołuje się do teoretycznych przykładów:

„Powiedzmy, że w Poronii połowa ludności pracuje i zarabia po 501.000 talarów, a połowa nie – i ma z zasiłków 499.000 talarów. Natomiast w Rurytanii pracujący mają po 900.000 – a nieroby po 100.000. Czy naprawdę w Poronii obywatelom jest „lepiej”?? Dodajmy, że w Rurytanii opłaca się pracować, więc w rzeczywistości pracujący będą harować jak dzikie mrówki i osiągną dochody nie 900.000 talarów, a 1.500.000 albo i dwa miliony talarów” (Korwin-Mikke 2015).

„Guru” polskich liberałów, inaczej też rozumie słowo „nierówność”: „współczynnik Giniego – jak wszystkie współczynniki – nie mierzy tego, co rzekomo mierzy. Gdyby bowiem cały majątek Poronii znalazł się, (...) w ręku jednego człowieka, to w tym państwie panowałyby nie „nierówność”, lecz potworna wręcz równość!!! Prawie tak było w komunistycznej Kambodży za Czerwonych Khmerów: piekłoszczyk Pol-pot miał wszystko – reszta nie miała nic” (Korwin-Mikke 2015).

Wątpliwości w tej sprawie ma również ekonomista Jan Winiecki: „Socjologiczna rzeczywistość niewiele ma wspólnego z rzeczywistością ekonomiczną, gdyż dotyczą one zupełnie innych ludzi. Badacze zróżnicowania dochodów i politycy lewicowi wykorzystują te wyniki badań (do wzniesienia politycznie i korzystnego dla ich celów uczucia zawiści...) zakładając, że „na dole” (10, 20 czy 40 proc. osób o najniższych dochodach) znajdują się zawsze ci sami ludzie. A to właśnie jest nieprawda – a w każdym razie nie w sprawnej, nieskażonej zbytnio socjalizmem i „państwem opiekuńczym” gospodarce kapitalistycznej. Badania wykazują, że między 1979 a 1988 r. aż 86 proc. osób o dochodach lokujących się na starcie wśród najniższych 20 proc. opuściło w cią-

gu dziesięciu lat tę najniższą „dwudziestkę” i wawansowała do wyższych grup dochodowych. Mało tego, spośród tych którzy opuścili grupę o najniższych dochodach, 15 proc. zawędrowało w okresie objętym badaniami do najwyższej grupy” (Winiecki 2001, s. 211-212).

Nadmienmy, że jednym z myślicieli działającym na początku przemian ustrojowych z Januszem Korwinem-Mikke, był znany felietonista, liberał Stefan Kisielewski. Główne idee tej doktryny, obnażającej absurdy socjalizmu, to wolność (oznacza swobodę działań, zwłaszcza gospodarczych i podejmowania decyzji personalnych z zastrzeżeniem, iż nie szkodzi to innym osobom) i sprawiedliwość (państwo nie powinno mieć możliwości redystrybucji dóbr, czyli „zabierania jednym i dawania drugim”, oraz wspomagania grup społecznych). A głównym założeniem przyświecały myśli typu:

- „Może lepsza bujna nierówność niż jałowa i absurdalna „równość”
- „Bezrobocie jest absolutnym warunkiem normalnego rozwoju społecznego”
- „Biednym nic z tego nie przyjdzie, że bogaci też zbiednieją”.

## 5. Zakończenie

Neoliberalowie uważają, iż utopią jest zakładać, że każdy będzie miał zawsze jednakowo dobrze, niezależnie od jego potrzeb i pragnień. Milton Friedman przedkładał wolność nad równość. Wydaje się nawet wyczuć w tym myśleniu troskę o ważność pojęć, takich jak równość i wolność – które się wzajemnie wykluczają. A społeczeństwo, stawiające równość przed wolnością, nie zrealizuje ani równości, ani wolności. Przywołani w artykule neoliberalowie wychodzą też często poza ramy dyskursu ekonomicznego, mając gotowe recepty, na wszelkie bolączki współczesnego świata, w rozmaitych kwestiach polityczno-społecznych. Głównym popularyzatorem idei wolnościowej w Polsce jest nadal Janusz Korwin-Mikke, który jeszcze w trudnym okresie stanu wojennego prowadził *Officynę Liberałów* (ukazywały się m.in. publikacje Friedricha von Hayeka oraz Milтона Friedmana). W praktycznych i historycznych rozwiązaniach przywołuje się też jako wzór okres prezydentury Ronalda Reagana w zakresie przemian struktury klasowo-warstwowych. Z jednej strony pojawiło się zmniejszenie obszaru ubóstwa, zmniejszył się także odsetek ludzi marginesu i bezklasowych, Z drugiej jednak strony, aby awansować do klasy wyższej, w okresie lat 80-tych, należało osiągać wyższe dochody i dłużej pracować.

Zauważa się rosnące regularnie od kilkadziesiąt lat nierówności, zarówno (używając dawnej terminologii) w krajach pierwszego, drugiego, jak i trzeciego świata.

Jednak mimo tych symptomów, neoliberalowie od wskaźnika włoskiego statystyka Corrado Giniego, wyżej cenią wskaźnik wolności gospodarczej IEF, publikowany przez The Wall Street Journal i Heritage Foundation.

## Literatura

1. Arystoteles (2004), *Polityka*, Warszawa.
2. Blackburn S. (2007), *Platon. Państwo. Biografia*, Warszawa.
3. Bogucka T. (2001), *Piękne słowo „równość”*, w: „Gazeta Wyborcza”, 18-19.08.2001 ( ).
4. *Dobrobyt społeczny, nierówności i sprawiedliwość dystrybucyjna* (2004), M. Kot, A. Malawski, A. Węgrzecki (red.), Kraków.
5. Eissel D. (2008), *Inequality and Poverty as a Motor for Growth and Prosperity?*, w: “Journal of Contemporary European Studies”, vol. 16, nr 1.
6. Friedman M.R. (1997), *Tyrania status quo*, Sosnowiec.
7. Galbraith J.K. (1992), *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*, Warszawa.
8. Korwin-Mikke J. (2001), *Ekonomikka*, Rzeszów.
9. Korwin-Mikke J. (2006), *Odszedł geniusz ekonomii, nieugięty wróg socjalizmu*, w: „Dziennik Gazeta Prawna”, 18-19.11.2006 (24.03.2015).
10. Korwin-Mikke J. (2007), *Potrzeba biedy*, <http://korwin-mikke.blog.onet.pl/2007/12/22/potrzeba-biedy/> (22.12.2007).
11. Korwin-Mikke J. (2015), *O "współczynniku Giniego" i wartościach*, [http://korwin-mikke.pl/blog/wpis/o\\_wspolczynniku\\_giniego\\_i\\_wartosciach/2777](http://korwin-mikke.pl/blog/wpis/o_wspolczynniku_giniego_i_wartosciach/2777) (26.12.2015).
12. Lubowski A. (2007), *Kontuzjowane mocarstwo*, Warszawa.
13. O'Rourke P. (2006), *Wykończyć bogatych*, Kobierzyce.
14. Piketty T. (2000), *Theories of persistent inequality and intergenerational mobility*, w: *Handbook of income distribution*, A.B. Atkinson, F. Bourguignon (eds), volume I, North-Holland, Amsterdam.
15. Pipes R. (2000), *Własność i wolność*, Warszawa.
16. Platon (1990), *Państwo*, Warszawa.
17. Pomian K. (2015), *Krótką historią nierówności między ludźmi na przykładzie Europy*, Kraków – Warszawa.
18. Rousseau J.J. (1956), *Rozprawa o pochodzeniu i podstawach nierówności między ludźmi*, Warszawa.
19. Sorman G. (2009), *Ekonomia nie kłamie*, Poznań.
20. Stodolak S. (2015), <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/rynek/1613383,1,milton-broni-sie-sam.read> (24.03.2015).
21. Stossel J. (2010), *Mity, kłamstwa i zwykła głupota*, Warszawa.
22. Urban J. (1990), *Alfabet Urbana*, Warszawa.
23. Winiecki J. (2001), *Polemiki w drodze (do kapitalizmu)*, Warszawa.

## Streszczenie

### Neoliberalizm wobec nierówności społecznych

W artykule omawiamy wybrane aspekty neoliberalizmu, w kierunku najważniejszych problemów współczesnego świata, powiązanych z rozwarstwieniem społecznym i problemami: ubóstwem i bogactwem. Analiza zawiłości kapitalizmu, umożliwia lepsze zrozumienie tego zjawiska w czasach kryzysu. Wydarzenia zapoczątkowane w 2008 roku, kiedy zbankrutował bank Lehman Brothers, dogłębnie ukazało gospodarcze zapały i sposób przedstawiania zarówno doktryn w ekonomii, jak i polityce społecznej.

nej. Warto badać nierówności dziś i w przyszłości. Przypatrując się myśli i punktowi widzenia wolnościowego neoliberalizmu, a także skutków, jaki ze sobą niesie.

**Słowa kluczowe:** nierówność społeczna, neoliberalizm, wolność, bieda.

### **Abstract**

#### **Neoliberalism against social inequality**

In the article we are discussing selected aspects of the neoliberalism, towards the most important problems of the modern world, connected with the social stratification and problems: with the poverty and the wealth. Analysis of the elaborateness of the capitalism, better understanding it enables the phenomenon in times of crisis. Events initiated in 2008, when the Lehman Brothers bank went bankrupt, in depth showed economic opinions and the way of showing both of doctrines in economics as well as the social policy. It is worthwhile checking irregularities today and in the future. Scrutinizing the thought and a point of view of the liberation neoliberalism, as well as effects with himself he is carrying which.

**Key words:** social inequalities, neoliberalism, freedom, poverty.